

Ranoszek, Rudolf

"Zapomniane pisma i języki", J.
Friedrich, tł. z jęz. niem. B. St. Kupść,
Warszawa 1958 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 51/2, 425-426

1960

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

J. Friedrich. *Zapomniane pisma i języki*. Tłumaczył z jęz. niemieckiego B. St. Kupść, Warszawa 1958, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Biblioteka Problemów, s. 197.

Od przeszło 150 lat odczytanie zapomnianych pism i języków postępuje coraz sprawniej naprzód. Wybitny uczony niemiecki J. Friedrich zestawiał szczegóły rozwoju tej pracy jako pierwszy w książeczce wydanej w 1954 r., a omówionej przez prof. Strelcyną w „Przeglądzie Orientalistycznym” w 1958 r. (s. 345—349). Niniejsze tłumaczenie polskie, będące zasadniczo zgodne z oryginałem, miejscami je uzupełnia.

Oto krótki przegląd bogatej treści. Po uwagach wstępnych (s. 5—8) jest kolejno mowa o odczytaniu hieroglifów egipskich (s. 9—37), pism klinowych (s. 37—91), hieroglifów hetyckich (s. 91—106), innych pism i języków starożytnych (s. 107—152) o metodzie takiego odcyfrowania (s. 153—159), o pismach dotąd nie odcyfrowanych (s. 160—179) o nowszej literaturze przedmiotu z uwzględnieniem istniejącej literatury w jęz. polskim (s. 180—182), o osobie J. Friedricha (oczywiście tylko w tłumaczeniu polskim, s. 183), następnie skorowidz (s. 185—192) bogatszy niż w oryginale i mapka starożytnej Azji Zachodniej.

Książka napisana jest dostępnie, ze znanstwem, a jednocześnie bez przeciążenia materiałem naukowym. Wydaje się jednak, że autor pracował dość pośpiesznie. Stąd, być może, biorą się niedociągnięcia względnie omyłki w oryginale. W tłumaczeniu polskim jest ich jeszcze więcej. Oto kilka przykładów.

Miejscami treść odbiega od tematu książki. Tak jest m. in. z wywodami na s. 10—13 i 38—42 (o dziejach starożytnego Egiptu i Mezopotamii). Zaś rozwój poszczególnych pism i języków omówiony jest niekiedy zbyt zwięźle. Datowanie powinno często być ostrożniejsze. Czasy ok. 1800 r. n.e. uchodzą już od dawna za początek okresu tzw. dziejów najnowszych, więcej nie można żądać (s. 5 od dołu). — W XVIII stuleciu poznawano już także języki tzw. abisyńskie (s. 6 środek). — Totmes III nie panował bez przerwy 1502—1448 r. (s. 11 środek). — Gdzie leży El Amarna dokładniej? (s. 12 od góry).

Pismo demotyczne powstało na początku I tysiąclecia p.n.e. (s. 14 środek). — Transkrybuj „jn. t.” (s. 15 pocz. 5 w.). — Pisz *Ιερογλυφικά* (s. 26 od góry). — Champollion żył 1790—1932 r. (s. 30 od góry). — Pisz (s. 34 od dołu) „... język nowo-egipski z końca II tysiąclecia p.n.e.”. — Uwaga na s. 38 dotyczy oczywiście wyrazu „Mezopotamia”. — Obecnie Sumerowie nie uchodzą już za najdawniejszych mieszkańców Mezopotamii (s. 38 od góry). — Nie wolno przeceniać politycznego znaczenia Gudei, miał on bowiem większych od siebie poprzedników i następców (s. 39 od góry). — Wywody o Hamurabim (s. 39) są częściowo przesadne i niepotrzebne. — Jak można jeszcze pisać (s. 40 dół): „W r. 606 ... lud Medów ... sprzymierzył się z Babilończykami i zniszczył państwo asyryjskie”! — Babilończykom zawdzięczamy podział czasu nie tyle na tygodnie, ile na mniejsze jednostki (s. 41 dół). — Imię króla (s. 44) czyta się od dawna Szarkäliszarri. — Na s. 45 podano w wierszu 15 — klinowy znak „u” mylnie jako brakujący. W wierszu 22 transkrybuj: „zēr-su”. — Pisz raczej

„lul” zamiast „lal” (s. 51 środek). — Nie wyjaśniono, kiedy i dlaczego w Elamie przyjęto pismo i język akadyjski, ani kiedy język elamicki zaczęto pisać babilońskim pismem klinowym (s. 52 od góry). — Miasto Hattus w 3 tysiącleciu nie było jeszcze ośrodkiem ludu Hattu (s. 53 od góry). — Píše „Sziraz” (s. 58 dół). — Poprawnie pisać „Heeren'a” (s. 63 dół). Po LÚ-ULÚLU w tekście nesyckim (s. 77 dół) brak końcówki „-an”, o której jest mowa w tekście. — „SAI ·LUGAL -ri” „królowej” jest celownikiem (s. 79 środek). — Píše „aš-ka-ah-hi-ir” (s. 82 od góry). — Wzmianki o językach huryckim, urartejskim i elamickim są zbyt skąpe (s. 85 nn). — W uwadze redakcji polskiej na s. 97 idzie o greckie ἄρπυγες „obracam”. — Hroźny zasłużył się bez wątpienia w odczytaniu hieroglifów hetyckich (s. 101 dół). — Hieroglify hetyckie dla Ha-ba-tu (s. 103 środek) biegną mylnie z prawej w lewą... itd. itd.

Sposób polszczenia imion i nazw wywołuje poważny sprzeciw. Dlaczego zlekceważono znowu radę fachowców? Przyjmuje się przecież: akadyjski (nie akkadzki), sumeryjski (nie sumerski), urartejski (nie urartajski), ugarycki (nie ugartycki), asyriologia itd.

Tego rodzaju niedociągnięcia nie powinny mieć miejsca, aczkolwiek nie zmniejszają one zasadniczej wartości tej pożytecznej książeczki. Jest to bowiem pierwszy przegląd wysiłków i osiągnięć ludzkich w tej ważnej pracy odkrywczej.

Rudolf Ranaszek

Kazimierz Kumaniecki, *Cyceron i jego współcześni*, Czytelnik, Warszawa 1959, s. 559.

W książce prof. Kumanieckiego otrzymaliśmy drugą w języku polskim, po ogłoszonej w r. 1911 pracy K. Morawskiego, biografię Cycerona. Tak uboga w pozycje dotyczące starożytności literatura naukowa polska wzbogaciła się w pracę dotyczącą niezmiernie ważnego i interesującego okresu dziejów rzymskich oraz człowieka, który nie tylko odegrał bardzo poważną rolę w wypadkach tego okresu, ale i zostawił obfitą spuściznę literacką, bezcenne źródło dla poznania i jego samego i okresu, w którym żył. Olbrzymia literatura nowożytna wyrosła wokół postaci Cycerona i schyłku republiki rzymskiej nader rzadko jest literaturą zupełnie obiektywną. Pełna napięcia epoka schyłku republiki rzymskiej i narodzin cesarstwa, okres wzmożonych walk społecznych i walk poszczególnych *factiones* o władzę, pobudzał także namiętności piszących o nim badaczy.

Nieodrodny syn swoich czasów i swego środowiska — Cycero, obrońca przegranej sprawy republiki a jednocześnie klas w tej republice rządzących, obrońca wytrwały a zarazem chwiejny, pisarz i człowiek reprezentujący nieraz najwyższe wartości ludzkiej kultury, a zarazem przewrotny obrońca sądowy spraw i dobrych i złych — w wielu poświęconych mu pracach spotykał się z sympatią i antypatią uczonych, z idealizacją i potępieniem — rzadko z obiektywnym, zupełnie spokojnym okiem badacza. Stąd temat pięknej książki Tadeusza Zielińskiego, *Cicero im Wandel der Jahrhunderte*. Cycero pozostawił potomnym rzadko gdzie indziej spotykane dokumenty swych uczuć i zmiennych nastrojów — korespondencję wyjątkowo bogatą, która może dostarczyć argumentów i wielbicielom Cycerona i jego krytykom.

Ten przydługi może wstęp do omówienia książki prof. Kumanieckiego ma służyć wyjaśnieniu pewnych różnic między poglądami autora książki i recenzenta.